

# Tadeusz Reroń

---

## 29. niedziela zwykła, W służbie wszystkich

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 327-329

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ście za Chrystusem. Tym, który jest naszą mądrością. Tym, który dając „dziesięć słów”, objawił swoją dobroć i mądrość.

To dlatego, że Bóg jest jedynym Dobrem, człowiek sam, choćby najściślej przestrzegał przykazań, nigdy nie zdoła o własnych siłach wypełnić Prawa. Dlatego młodzieniec odszedł zasmucony. Pozostawił Boga. Dobroć. Mądrość.

Może i nam trzeba usłyszeć słowa wypowiedziane przez Jezusa do bogatego młodzieńca: „Sprzedaj wszystko, co masz, pozbądź się całego tego zbędnego balastu. Ty chodź za mną i nie licz za bardzo na zdobyte przez ciebie bogactwa. Wszystko to śmieci i nic z tego nie weźmiesz ze sobą. Nie tego potrzebujesz i nie za tym tęsknisz! Nie szukaj i nie zabijaj się dla czegoś, co ulegnie zniszczeniu”.

Coś, co wydaje się być absurdem w ludzkich oczach, niekoniecznie jest nim naprawdę. Bogatszy staje się nie ten, kto zbiera, ale ten, kto rozdaje. Szczęśliwy nie ten, kto szuka szczęścia, ale ten, kto próbuje innych czynić szczęśliwymi.

Po co ja żyję? Jaki jest cel mojego zabieganego życia? Czy naprawdę to, co uważam za nieodzowne, jest tak bardzo nieodzowne, że gotów jestem poświęcić dla tego kolejną noc, kolejne godziny ukradzione rodzinie, kolejnych ludzi? *Po co ja żyję?*

Nie zmarnować łaski, jaką jest słowo Boże. Miecz obosieczny. Słowo, w którym jest Bóg. Trzeba mieć nieustannie świadomość tego, że słowo Boże jest przewodnikiem. Jest pomocą w odkrywaniu sensu życia, świata i historii. Że ono daje prawdziwe szczęście. Umożliwia osiągnięcie sukcesu, którego gwarancją jest przybliżenie się do Jezusa, zjednoczenie z Nim.

*ks. Jarosław Leśniak*

29. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 X 2006

## W służbie wszystkich

Często powodem smutku, zniechęcenia, załamania jest błędne przekonanie, że mi się coś należy, nie mogę zaś tego osiągnąć. Pomijanie przy premiach, awansach nieraz bywa przyczyną poważnych tragedii. Świadomość własnych uzdolnień skłania człowieka do sięgania po wysokie, szaczone stanowiska, co w następstwie wywołuje zawiść lub okrywa śmiesznością.

1. W usłyszonej dziś ewangelii jest mowa o ostatniej podróży Chrystusa do Jerozolimy. Podróż ta budzi wśród Jego towarzyszy zdziwienie, a nawet przerażenie: wiedzą bowiem o zamiarach kapłanów i faryzeuszów względem Jezusa i przeczuwają nieszczęście. W czasie drogi do Jerozolimy jednak apostołowie – idący za Nim w pewnym oddaleniu – żywo dyskutują na temat pierwszeństwa. Jezus spostrzega to i tak im odpowiada: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10,43-44).

Stajemy dzisiaj wobec sceny o zdumiewającym pięknie, która budzi w nas wiele myśli. Przede wszystkim rzuca się w oczy kontrast między Jezusem a apostołami. Podczas, gdy

w Jezusie płonie pragnienie wypełnienia do końca misji, którą otrzymał od Ojca – chociaż we, że oznacza to wyjście naprzeciw śmierci – apostołowie opanowani są przez małostkowe ambicje i plany ziemskiej wielkości. Dyskutują o zdobyciu pierwszego miejsca w królestwie i w grupie ścisłych współpracowników Jezusa. Okazują przez to, jak niewiele zrozumieli z tego, czym jest misja Jezusa i natura nowego królestwa, które On chce założyć. A jednak kochają Jezusa; aby iść za Nim, porzucili wszystko. Jeśli kłócą się o pierwsze miejsce, to dlatego, że każdy z nich chciałby być możliwie najbliżej Niego. Toteż Chrystus, który zna do głębi ich serca, nie łamie tych uczuć, lecz koryguje je i oczyszcza oraz pozwala im zrozumieć, że to, czy będą pierwsi w jego królestwie i czy będą najbliżej Niego, nie zależy od roli, jaką im w tym królestwie powierzy Ojciec, lecz od współdzielenia z Nim Jego własnych uczuć i wyborów.

2. Słowa Jezusa: „kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym”, będąc pouczeniem, którego udziela apostołom, są też objawieniem siebie samego. Spór, jaki powstał wśród apostołów, jest dla Zbawiciela okazją do odsłonięcia przed nami głębi Jego duszy, jej najgłębiej ukrytej strony, wyborów Jego serca. Jezus, przemieniając świat, nie zabierał się do tego odgórnie, nie ubiegał się o pierwsze miejsca, nie zdobywał kluczowych pozycji, lecz zaczął od dołu, stawiając siebie na ostatnim miejscu. Wybrał posługę miłości, służąc najmniejszym, biednym, ostatnim.

Każde społeczeństwo, każda wspólnota potrzebuje organizacji i struktur, żeby podjąć zadania, które proponuje oraz konkretnym potrzebom swoich członków. Potrzebuje więc także widzialnej hierarchii, to znaczy osób odpowiedzialnych za różne posługi. Jednak w tej nowej logice, którą wprowadza Jezus, zupełnie drugorzędną sprawą staje się miejsce, jakie ktoś w niej zajmuje. Odtąd liczy się to, by myśleć i postępować jak On, wybierając ostatnie miejsce, służyć ostatnim. Dla Jezusa bowiem władza nie ma sensu, jeśli nie jest służeniem, jeśli nie jest wyrazem miłości.

Jak widać, Jezus zmierza do obalenia silnego instynktu narzucania siebie, który tkwi w sercu ludzkim, toczy go wewnątrz i powoduje skażenie wszystkich inicjatyw. Człowiek wypełni plan, jaki Bóg dla niego przygotował, nie przez to, że będzie się starał narzucić siebie, lecz gdy zajmie ostatnie miejsce. Jeśli postąpi w ten sposób, stanie się z nim trochę tak jak z Jezusem, który unicestwiając siebie z miłości do ludzi, wyzwala ładunek miłości, który dokona przewrotu w świecie.

3. „A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich”. Jak chrześcijanin ma wprowadzić w czyn te słowa Jezusa? Wybierając wraz z Nim ostatnie miejsce w niezliczonych okazjach, jakie pojawiają się przed nami w codziennym życiu. Jeśli powierzono nam pewne zadanie, nie czujmy się „kims”, nie pozostawiamy miejsca na dumę lub pychę. Pamiętajmy, że najważniejszą sprawą jest kochać bliźniego. Wykorzystajmy zatem wszystkie sytuacje, aby lepiej służyć bliźniemu, stać się „niewolnikiem” drugiego. Wincenty à Paulo ubogich nazywał swoimi „panami” i kochał ich oraz służył im, ponieważ widział w nich Jezusa. Kamil de Lelli pochylał się nad chorymi, przemijając ich rany i układając wygodnie w łóżku, „z taką miłością – jak sam pisał – z jaką kochająca matka troszczy się o swoje jedyne, chore dziecko”. Matka Teresa z Kalkuty pochylała się nad tysiącami umierających, stając się „miłością” wobec każdego z nich,

najbiedniejszego z biednych. Stawać się mamy sługami wobec każdego nie dlatego, że jesteśmy w jakiś sposób lepsi, a inni są gorsi, ale ponieważ nasze ja – jeśli nie czuwamy – jest jak balon, wciąż gotowy, żeby się unieść, żeby się wywyższać ponad innych.

„Niewolnik” musi zapomnieć o sobie, aby widzieć drugiego. Musi zjednoczyć się z każdym, zniżyć się do jego poziomu, pozwolić mu wyjść z jego kłopotów, zmartwień, cierpień, kompleksów, słabości, albo po prostu pomóc mu wyjść poza siebie, aby mógł iść ku Bogu i braciom. Również rządzący, urzędnicy administracji publicznej mogą podejmować się swych obowiązków, traktując je jako służbę miłości. Mogą tworzyć takie warunki, które pozwolą rozkwitnąć każdej miłości: miłości młodych, którzy chcą się pobrać i potrzebują domu oraz pracy; miłości osób, które chcą się uczyć i potrzebują szkół; miłości ludzi, którzy poświęcają się swemu przedsiębiorstwu i potrzebują dróg, usług kolejowych, odpowiednich przepisów.

Od rana, kiedy wstawiamy, aż do wieczora, kiedy kładziemy się spać, w domu, w pracy, w szkole, na ulicy możemy znaleźć liczne okazje, żeby służyć i dziękować tym, którzy nam służą. Czyńmy wszystko dla Jezusa w bliźnich, nie pomijając nikogo, więcej kochając, zawsze jako pierwsi. Służmy wszystkim! Tylko w ten sposób jesteśmy „najwięksi”.

*ks. Tadeusz Reroń*

## 30. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 X 2006

### „Rabbuni, żebym przejrzał”...

To pełne wiary, nadziei i bólu wołanie Bartymeusza chcę uczynić przedmiotem naszej dzisiejszej refleksji i modlitwy. A czynię to z przekonaniem, że ta inwokacja, ten pełen żaru akt strzelisty wypowiedziany przez niewidomego żebraka spod Jerycha, może i powinien stać się wołaniem każdego z nas.

#### 1. Świadomość własnego stanu ducha

Bardzo trudno jest każdemu z nas uznać swoje wady: fizyczne, duchowe, moralne, braki intelektualne czy związane z kompetencjami zawodowymi. Gdybyśmy dbali o swoją prawdziwą pokorę (czyli stawanie w prawdzie), gdybyśmy umieli dokonywać uczciwego, częstego rachunku sumienia, gdybyśmy byli wrażliwi na głos krytyki pod własnym adresem, umieli uczyć się na cudzych i własnych błędach, gdybyśmy wyciągali wnioski z tego, co dzieje się wokół nas, w Ojczyźnie... Bywa, że wreszcie przemawiają do nas fakty, budzi się rozum i sumienie – jakże jednak często zbyt późno, dopiero po doznaniu klęski czy straty...

Zauważmy coś, co – teoretycznie rzecz ujmując – jest niemal oczywiste: Podczas wakacyjnych kąpiei w morzach, rzekach czy jeziorach toną przede wszystkim ci, którzy... umieją pływać! Dlaczego? Bo przeceniają swoje umiejętności i siły! Ci, którzy pływać nie potrafią, raczej do wody nie wejda, albo maksymalnie się zabezpieczą, świadomi swej bezradności wobec żywiołu. Podobnie w wypadkach drogowych raczej nie giną niewido-